



## Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 44.

Wąbrzeźno, dnia 30 października 1927 r.

Rok 4

### Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 18, wiersz 23—35

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Podobnie jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swojemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywieziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie umiałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłowałem nad tobą? I roz-

gniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

### Ewangelja

na Wszystkich Świętych.

św. Mateusza rozdz. 5, wiersz 1—12.

Onego czasu, widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę. A gdy usiadł przystąpili ku Niemu uczniowie Jego, a otworzywszy usta Swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą Synami Bożemi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się albowiem zapłata wasza obłita jest w niebiesiach

### Umarłych święto.

Za dusze zmarłych, ci co zostali  
Modlą się dzisiaj w serca pokorze,  
Płyną błagania na westchnień tali  
Racz im dać wieczny spoczynek Boże!

W kościelnej ciszy drzy szept serdeczny  
Słychać stłumione i ciche łkanie!  
Grzechy im odpuść i spokój wieczny,  
Cierpiącym duszom racz dać o Panie!

W kościele spokój tak tajemniczy  
I świecę płaczą, roniąc lzy złote  
Płona, jak ongi blask świętych zniży:  
Boże, dusz biednych ukój tęsknotę!

Dusze zblakane, z ciemnych bezdroży,  
W wiedźcie o święci, drogą pokuty.  
Tam, gdzie panuje jasny Duch Boży,  
Gdzie jęk nie tumi weselnej nuty!

Paula Węzyk.

Racz je, o Panie, wziąć do swej chwały,  
Zapomnij wszystkich grzechów upadki,  
Teraz, gdy dość już się nacierpiaty,  
W wiedź je do nieba, do Bożej Matki!

W kościelnej ciszy, wyzbyci pychy,  
Modlą się ludzie skruczą przejęci,  
Płynię ku niebu głos rzewny, cichy;  
Wspomóżcie dusze, wy, wszyscy święci!

I zgroza śmierci od katafalka  
Splywa i dreszczem przejmującą trwogą:  
Wspomóżcie święci, wam znana walka,  
Znane wam trudne, życiowe drogi!

## Święto Jezusa Chrystusa — Króla.

W roku hiejącym kościół katolicki obchodzić będzie oraz drugie święto Jezusa Chrystusa Króla. W wydanej na Boże narodzenie 1925 r. encyklice do patriarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów całego świata katolickiego Pius XI udawadnia obszernie i niezwykle podniosłe konieczność tego święta w dobie obecnej, gdy „najazd nieszczęść nawiedził świat cały“, gdy większa część ludzi wypędziła Jezusa Chrystusa i Jego Zakon święty ze swych obyczajów; z życia pojedynczego, rodzinnego, oraz państwowego, Nadzieja trwałego pokoju między narodami nie zabłyśnie, dopóki jednostki i państwa tak zawzięcie odrzucać będą powagę naszego zbawiciela. Pokoju Chrystusa należy szukać w królowaniu Chrystusa, Ojciec św. stwierdza następnie że zdarzenia roku jubileuszowego uwypukliły dobitnie to królowanie Chrystusa.

Po dokonanych kanonizacjach szesnastu latych tłumy pielgrzymów z całego świata śpiewały: „Tu rex gloriae Christe!“ — „Ty jesteś królem

chwaly, Chryste.“ Ludzie i narody od Boga oddalone w płomieniach wzajemnej zazdrości walk wewnętrznych lecą do zniszczenia i śmierci, Kościół katolicki zaś rozdając ludziom pokarm duchowy, wychowuje dla Chrystusa pokolenie świętych za pokoleniem

Myśl ta jest bardzo bogato rozwinięta w Piśmie św. Pan Jezus sam zaświadczył, że jest królem (Łuk. 1, 32-33). Obrzędy święte też potwierdzają tę prawdę. Królestwo Jezus nie jest jednak z tego świata. Za swego życia nie dążył on do objęcia trojakiej władzy: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, choć chciano Go obrać królem. „Jednakowoż — pisze dosłownie Ojciec św. byłoby to wstydliwym błędem nie przyznać Chrystusowi Człowiekowi władzy nad rzeczami świeckimi, jakiegokolwiek one były; w rzeczywistości otrzymał On od swego Ojca prawo tak bezwzględne nad stworzeniami, że wszystko jest poddane Jego dobrej woli“. Wszystkie narody; katolickie nie-katolickie, pogańskie, jednostki i państwa.

Ojciec św. spodziewa się bardzo dużo potem święcie. „Jeżeli ludzie - pisze - uznają władzę królewską Chrystusa pojedynczo i ogólnie jeżeli władcy i zwierzchnicy będą w przeświadczeniu że rozkazuje nie na mocy swego prawa, ale

z polecenia i w zastępstwie Króla Boskiego, wzmacni się ich powaga i zarazem liczyć się będą w studjowaniu, oraz w zastosowaniu praw z dobrem ogólnem i z godnością ludzką swoich poddanych. Wtenczas spokój ładu będzie mógł zakwitnąć i trwać, bo nie będzie przyczyną buntu.. Podwładni nie będą się usuwali z pod ich władzy, będą bowiem w swoich zwierzchnikach widzieli obraz i powagę Chrystusa, Boga i człowieka.“

Czem większe królestwo, czem więcej ludzi obejmują swą władzę tem bardziej zacieśnia serce tych ludzi węzeł wspólności. Te uczucia zaś wychowują pokój przeszkadzają trzcionom wojennym. Według zamierzeń Ojca św. święto Chrystusa Króla ma być skutecznym lekarstwem na dżumę, która zaraża i toczy społeczeństwo ludzkie. Dżumą czasów dzisiejszych jest t. zw. duch świecki-laicyzmu, jego błędy i próby bezbożne. Ten duch świeckości odmawia Chrystusowi władzy nad wszystkimi na-

rodami, odmawia Kościołowi prawa, przekazanego mu przez Chrystusa, nauczania narodów, które chciały się pozbyć Boga i religią swą uczyniły bezbożność i zapomnienie Boga. Owoce tej świeckości są straszne. Cała ludzkość jęczy dziś pod następstwami prób wyrwania ludzi z pod panowania Chrystusa.

Zbolała i zawiedziona ludzkość pospiesza z powrotem do swego Zbawiciela. Obowiązkiem katolików jest przygotować i dopomóc ludziom czynnie do tego powrotu. Dostyc duża liczba katolików niestety nie zajmuje w życiu społecznym swego odpowiedniego miejsca i nie posiada tej powagi, która ma cechować tych, którzy niosą pochodnie prawdy. To upośledzenie należy może przypisać zwlekaniu i bojaźliwości dobrych, którzy się usuwają od przeciwstawienia się, albo stawiają opór niedbale, w następstwie czego wrogowie Kościoła rosną w śmiałości i odwadze. Niechże wierni zrozumieją, że muszą walczyć odważnie i zawsze pod sztandarem Chrystusa Króla!

Takie są przewodnie w skróceniu myśli pięknej encykliki Ojca św. o święcie Chrystusa-Króla, które obchodzone jest corocznie w ostatnią niedzielę października.



## W dzień zaduszny

Opowieść z życia rybaków.

W niskiej izbie panuje ponury zmrok późnej jesieni. A cicho tam, jak na cmentarzu. Tylko stary zegar na ścianie skrzypi wahadłem i robak drzewny piłuje głośno starą belkę.

Na dworze wicher pędzi po wybrzeżu przynosi głuchą pieśń fali morskiej.

— Zapal światło, chcę dokończyć sieci...

— Zaraz...

Stara kobieta sięga po blaszaną lampkę olejną i zbliża się do ogniska. Suchą drzazgą szuka płomienia wśród popiołu i pozostałego żaru i w chwilę później oświetla migotliwe światło cichą izbę.

Płomyczek rzuca blade promienie na śnieżno-białe włosy starego człowieka i na cierpieniem pooraną twarz starej kobiety na ławce przed kominkiem.

— A o świecy dla niego... dla naszego chłopca nie zapomniałaś?

— Nie. Już od pół godziny się pali! Jakżebym miała zapomnieć? Toż jutro dzień zaduszny!

— Tak dzień zaduszny... Jutro rok, jak nam przyniesiono wiadomość... od której pobielały włosy przed czasem.

— Jutro rok, jak nam powiedziano, że jego okręt zatonał... I tak długo już leży on w głębiach zdradliwego morza, które przecież tak kochał nasz Grzesio, nasz jedynak!

— I nigdy już nie wrócił...

— Morze jest okrutne! Nie puszcza swej ofiary...

— Oj! trzyma ją mocno mokremi ramionami...

— Jednego tylko pragnęłabym jeszcze. Oto, móc ozdabiać grób jego.

Bolesne westchnienie drży na ustach starej kobiety.

— A... jutro dzień zaduszny!...

Więcej nie mówi siwówłosa człowiek tylko twarz jego pochyla się nad toczoną przez robaki płytą stołu. Nikt nie ma widzieć łzy jego, ani zona nawet...

A zegar jęczy i robak piłuje stare drzewo, wicher szumi na wybrzeżu i morze śpiewa swą pieśń ponurą... O to morzel...

Płomień lampki porusza się niespokojnie. To powiew od drzwi musnął go.

Na wydeptanym progu stoi blade dziewczę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — mówi, składając na ławie dwa wieńce z mchui liści leśnych.

— Nie jesteście na wybrzeżu, matko?

— Mgła wieczorna leży na morzu, a wicher dmie na brzegu moje dziecko. Jutro tam pójde.

— I ja pójde z wami... Jutro przecież dzień zaduszny i przyniosłam tu wieńce... dla niego, dla mego Grzesia umarłego.

Niemal z czułością gładzą spracowane ręce dziewczęcia przyniesione wieńce.

Dobre z ciebie dziewczę Basiu, Niech cię Bóg błogosławi.

Ach! gdyby Grzesio mógł wrócić i wynagrodzić twoją wierność dla niego!

— Grzesio nie żyje, matko. Morze już nam go nie odda, — mówi dziewczę smutno.

Nie, Basiu, już nam go nie odda... nigdy...

— Ten wieńec matko, zaniesiemy jutro na wybrzeże i damy go morzu. Tym tutaj zaś ozdobimy opuszczony grób jakiegoś rozbitka. Tóż ich dosyć spoczywa na naszym cmentarzu; pomysłmy wtenczas, że to grób Grzesia.

— Teraz pomódlmy się za niego, Basiu, zacznij różaniec za dusze zmarłych.

— I modlą się, a modlitwa przynosi ulgę sercu i koi boleść.

— Który za nas niosłeś krzyż ciężki... — modli się dziewczę.

I wszystko troje postanawia w tej chwili nieść swój krzyż z pokorą.

— Któryś za nas został ukrzyżowany...

W wiosce nadbrzeżnej budzi się życie. Okręt przybił do brzegu i ludzie biegną nad morze.

W chacie rybaka tego nie słyszą.

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... — modlą się dalej.

— A światłość wiekuista niech mu...

W tej chwili drzwi otwierają się z hałasem.

Wysoki brodaty marynarz wpada do izby. Mgła morską pokryła kroplami brodę i wąsy. Także w oczach jego błyszczą krople lecz inne

— Matko! Ojczel! Oto jestem znowu! Wasz Grzesio powrócił.

Zanim cisnęły się postacie ogorzałe rybaków z wioski.

— Tak jest, — wołają głosy. — Wtenczas zaszła pomyłka z wiadomością o zatonięciu jego okrętu!

Starzy stoją jak wryci. A radość niespodziewana odebrała im mowę.

— Ach! i ty tutaj, Basiu moja! Więc pozostałaś mi wierną?

— Tak Grzesiu, jestem tą samą i byłabym ci została wierną, choćbyś już nie był powrócił więcej.

— A te wieńce?...

— To na pamiątkę... — Jutro przecież dzień zaduszny...

— Tak dzień zaduszny... Modlić się będziemy za tych, którzy już więcej nie powrócili. Sami zaś podziękujemy Bogu za życie i cieszymy się niem wspólnie.



### ZŁOTE MYŚLI

Jeżeli nie przyczynicie się do zwalczania alkoholizmu, to zaniedbujecie chorobę, która pożera rdzeń społeczeństwa, niszczy szczęście domowe i wyrządza może więcej nieszczęść niż jaka inna przyczyna w naszym wieku.

### Kardynał Ledóchowski, Bismark i Kulturkampf.

(Według Georges Goyau)

Wzbroniono mu pisać lub otrzymywać listy i przez całych dwa miesiące, musiał pozostać bez Mszy św. W kwietniu mógł się on dowiedzieć, że królewski trybunał uznał go za pozbawionego arcybiskupiego dostojęstwa, państwo pruskie bowiem, które się obawiało prymasowskiej stolicy polskiej, postanowiło przekreślić prymasa. A i sam język polski zniknąć miał niebawem, dzięki nowemu cyrkularzowi Falka, z nielicznych gimnazjów, gdzie się jeszcze był utrzymał. Wiara ojców i mowa ojczyzna zostały więc odjęte jedną i tą samą nielaską. A surowe regulaminy pruskiego więziennictwa starały się do tego pohańbić i upokorzyć w najlepsze okazałego i szlacheckiego Księcia Kościoła, który zaledwie przed czterema laty tylko bywał współbiednikiem na

dworze berlińskim i którego Bismark przyjmował w głównej kwaterze jako wyniosłego dyplomate kościelnego, przysłuchując się grzecznie jego wywodom i przyjmując je z jakimś dziwnym tajemniczym uśmiechem...

Czyż byłaby to odpłata za śmiałość w Wersalu.

„Prymas Polski, ciągnie autor, którego żalobę natychmiast przywdziały pobożne rodziny w Poznańskim, wydawał się oczom innych biskupów jako obraz tego, co ich może jutro czekało i podczas, gdy pozostawała im, jak się pięknie a prosto wyrażali, „ostatnia chwila wolności“, korzystaliby z niej, by dobitnie zwrócić się do swych kapłanów i wiernych z wyrazami zachęty i nauki. Niemieccy biskupi stwierdzali, że Prusy chcą wprowadzić protestantyzm w łono Kościoła Katolickiego. Na list pasterski biskupów, nadchodziły z Anglii, Irlandji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Holandji i Włoch listy i adresy ich pochwały; tyczyły się też i te w dużej mierze Ledóchowskiego.

Lecz historia Ledóchowskiego jeszcze nie była skończona, rząd bowiem postanowił obsadzić po swoim przez siebie samego opróżnioną stolicę i zaraz wziął się do dzieła w Poznańskim. Więzień Ledóchowski przestał być arcybiskupem w oczach państwa od dnia 15 kwietnia 1874 r. 9 czerwca kanonicy poznańscy zostali zawezwani do obioru administratora diecezji, a pruscy biurokraci, którzy z góry przewidywali ich odmowną odpowiedź, zjawili się już tego samego dnia, by sekwestr na różne kasy diecezjalne nałożyć, zainstalować komisarza we własnym pałacu polskiego Prymasa. (2 t. 166 str.) Od dnia 9 czerwca 1874 r. do 1-go października 1875 r. bajeczna suma pięćdziesięciu tysięcy talarów kar (blisko 300.000 zł.) została nałożona na kler poznański, ponieważ nie chciał wchodzić z tym komisarzem w stosunki. Kanonik Korytkowski musiał go przyjmować. Znosił przytem wezwanie po wezwaniu i zareagował dopiero na groźbę włamania. Wskazał wprawdzie jeden z kluczy do kasy, lecz kazał policjantom zabrać go samym. Odmówił posłać po drugi klucz do arcybiskupiego agenta i znów zmusił policję do chodzenia po niego. Wreszcie, formalnie zaprotestował przeciw wszystkim tym aktom bezprawia. Cztery dni później kanonicy poznańscy oświadczyli, że żadnego administratora nie wybiorą, ponieważ mają swego arcybiskupa Ledóchowskiego, któremu jeszcze ani Bóg ani państwo nie zesłali śmierci. Tak brzmiała odpowiedź kanoników. Za to 35 okręgów dekanalnych na 40 przysłało im swe listy dziękczynne.

Moglibyśmy na tym przykładzie wierności kleru i ludu zakończyć bohaterские dzieje Kardynała Ledóchowskiego w czasie Kulturkampfu. Ale do końca walki było jeszcze daleko. Postawa, oraz uwięzienie Ledóchowskiego pociągały inne fakty za sobą i tak, ks. Korzuchowski, kanonik gnieźnieński, szedł do więzienia za to, że wykonywał pewne czynności biskupie, powierzone mu przez Ledóchowskiego. Sufragan poznański Janiszewski, poszedł również pod klucz. Czyż nie zastępował on Prymasa i w jego imieniu, czyż nie spełniał czynności biskupich? 27 lipca był uwięziony za nieuiszczone

kary pieniężne, lecz w samym już więzieniu dowiedział się o dodatkowym zasądzeniu go za udzielenie Sakramentu Bierzmowania kilkudziesięciu młodzieży. Za pasterzami szedł lud. W tem nieszczęsnem Poznańskim rząd koniecznie chciał wykazać swą siłę. Ale na darmo. Oto umyślił pchnąć 20 parafij do antykanonicznego obioru swych proboszczów i parafje odmówiły, wolać pozostać bez księdza, niż mieć takiego, którego by prawowity Arcybiskup — Ledóchowski — nie był przystał. Podobnie, gdy zjawił się pewien intruz, imieniem Kubeczak, lud odsunął się od niego, zostawiając fałszywego pasterza bez owczarni. W swym biernym oporze lud niszczył w zarodku schyzmatyckie usiłowania rządu. Przypatrzmy się niektórym motywom „sztrafów“ na Ledóchowskiego. Oto n. p. kara 200 talarów za to, że wysłał kapłana do cholerycznego okręgu, gdzie byli chorzy księża!

1874 i 1875 to najbardziej zdenerwowane lata Bismarka. Wywołanie powszechnego Kulturkampfu nie udaje mu się, chyba trochę w Turcji względem Ormjan. Natomiast, grozi bezsilnie, że „nie uzna Piusa IX“ i że się chce mieszać do przyszłego Konkławe! Lecz w następnym już roku, jasnym się stało, że Bismark i rząd pruski przegrali. W lutym 1876 r. Ledóchowski opuścił Ostrowo. Ale pobyt na Śląsku i w Poznańskim był mu wzbroniony. Udał się przeto do Wiednia, gdzie owacyjnie przyjęli go katolicy, lecz gdzie wrogie również okrzyki pewnych elementów zmusiły go do szukania dalszej tułaczki. Aż wreszcie z Rzymu, z głębi Watykanu samego, pod czerwoną piuską kardynała św. Rzymskiego Kościoła, spełniać zaczął dalej funkcje poznańskiego Arcybiskupa... Reszta jest znana. To też porzestaniemy na tym opisie, choć imię Ledóchowskiego bądź w dyplomatycznych projektach i zawikłaniach, bądź też w omówieniu dziwnych środków pruskiej ostrożności jeszcze nie jeden raz powróci pod piórem G. Goyau. Nawet po ustaniu Kulturkampfu, nigdy bismarkowskie Prusy nie przebaczą dwu ludziom, dwu kardynałom wyszłym z tej walki: Ledóchowskiemu i Arcybiskupowi kolońskiemu, Melchersowi. Melchers dopiero w trumnie mógł wrócić do swej stolicy. Ledóchowski do niej wraca, niosąc ze sobą powiew misyjnych rozkwitów, których przez długie lata był stróżem, jako Prefekt Propagandy. P. Goyau, który po polsku nie umie tak wiernie oddać czyny i sylwetkę Ledóchowskiego, że specjalnie należy mu się w tych dniach za to wdzięczność. Z wielu względów książka jego winna być tłumaczona. J. B.

#### K O N I E C .

#### Lotnik francuski zwyciężył niemieckiego konkurenta.

Berlin. Na głównym lotnisku w Berlinie odbyły się w niedzielę zawody lotnicze pomiędzy niemieckim lotnikiem Fischelerem, a lotnikiem francuskim Doret. Obaj lotnicy wykonali szereg zarówno niezwykłych, jak i niebezpiecznych ewolucji powietrznych, wymieniając w czasie popisu swoje aparaty. Zwyciężył Francuz.